

O PRAWIE I O MITACH

Ewa Łętowska
Krzysztof Pawłowski

— A C U S —



LEX

a Wolters Kluwer business

O PRAWIE I O MITACH

Ewa Łętowska
Krzysztof Pawłowski

————— A C U S —————

Zamów książkę w księgarni internetowej

profinfo.pl
księgarnia internetowa



LEX

a Wolters Kluwer business

Warszawa 2013

Wydawca
Joanna Dzwonnik

Redaktor prowadzący
Adam Choiński

Opracowanie redakcyjne
„Littera” Maria Beata Wawrzyńczak-Jędryka

Rysunki
Andrzej Mleczo

Fotografia na okładce
Agnieszka Pietkiewicz-Kaleta

© Copyright by
Wolters Kluwer SA, 2013

ISBN: 978-83-264-4476-0

Wydane przez:
Wolters Kluwer SA

Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 22 535 82 00, fax 22 535 81 35
e-mail: ksiazki@wolterskluwer.pl

www.wolterskluwer.pl
księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Spis treści

Przedmowa	7
Krótkie wprowadzenie do arcydobrej lektury	9
I O błędach pospolitych i niepospolitych, czyli o początkach świata i prawa	17
II Graje, czyli pomyłka bogów, za którą płacą ludzie	25
III Od boskiego indywidualizmu do sądowego kolektywizmu, czyli o wyższości sądenia „w składzie”	33
IV Jak to w rodzinie, czyli między człowiekiem a zwierzęciem	39
V Bellerofon, czyli o sprawiedliwości nierychliwej	47
VI Dole i niedole Pana, boskiego nauczyciela ludzi	55
VII Hestia, czyli sprawiedliwość naprawcza	62
VIII Atena, czyli piąta, Wspaniała	68
IX Afrodyta, czyli piękno widziane inaczej	74
X Prawda o Persefonie, czyli dlaczego prawo nie radzi sobie z osądem historii	81
XI Ares w wymiarze sprawiedliwości	90
XII Eros i Psyche	98
XIII Sąd Parysa	104
XIV Kasandra dnia codziennego	109
XV Kompas Ariadny dla każdego... sędzigo	117
XVI Kreon w XXI wieku	123
XVII Prometeusz	128

XVIII	Niobe społecznej stygmatyzacji	134
XIX	Afaretydzi i nasz świat	140
XX	Potyczki Herkulesa z prawem: Lew Nemejski	146
XXI	Hydra wymiaru sprawiedliwości	155
XXII	Łania Kerynejska, czyli Herkules na domowym froncie	161
XXIII	Dzik Erymantejski, czyli do czterech razy sztuka	167
XXIV	Ptaki stymfalijskie, czyli nieloty w akcji	173
XXV	Oczyszczenie stajni Augiasza, czyli co każdy władca wiedzieć powinien	179
XXVI	Poskromienie Byka Kreteńskiego, czyli jak to między bogami i ludźmi bywa	185
XXVII	Herkules w węźle gordyjskim, czyli jak okiełznać konie Diomedesa	192
XXVIII	Pas Hipolity, czyli jak to nam bez niego ładnie	198
XXIX	Wółami Geriona po ugorach prawa	205
XXX	Gorzkie owoce ze szkoły Hesperyd	212
XXXI	Herkules wpuszczony do Hadesu, czyli dwunasta praca	220
XXXII	Mowa na górze	228
	Książki cytowane i te, do których warto zajrzeć	235

Przedmowa

Oto książka *O prawie i o mitach*, syjamskich bliźniakach – siostrze i bracie. Kiepscy prawnicy nie potrafią ich odróżnić. Dobrzy – odróżniają, ale też wiedzą, że akurat tych bliźniaków rozdzielić się nie da, choć należy się o to starać. Lubiący czytać aktywnie, a więc szukać tego, co jest żartem i daje do myślenia, a co jest prawdą, półprawdą, paradoksem albo zmyśleniem, znajdą tutaj różne pomysły i dowiedzą się też co nieco.

Eseje, które się tutaj znalazły, były publikowane – w nieco innych wersjach – w „Europejskim Przeglądzie Sądowym”. Jak to sugeruje tytuł, miesięcznik ten jest przeznaczony dla prawników, w tym (a może zwłaszcza) dla sędziów. To specyficzna grupa zawodowa, która na co dzień musi wykazać się odwagą i umiejętnością zadawania właściwych pytań i odpowiadania na nie. Czasem musi też rozwiązać problem, którego nikt wcześniej nie postawił, a oni powinni go nie tylko dobrze sformułować, ale jeszcze i rozwiązać. A jeśli ten problem przeoczą, to wprawdzie nie zginą jak saper, ale ich błędy wysadzą innych. Dobry sędzia ma tego świadomość i bardzo uważa. A zły... No cóż, złych teoretycznie w zawodzie nie ma.

W prawie właściwie każdy problem da się przyzwoicie rozwiązać, gdy się go precyzyjnie sformułuje i nad nim porządnie popracuje, używając właściwych narzędzi, a nie jedynie tych najprostszych i „siłowych”. Zdarza się jednak, że nie każdy jest skłonny akceptować cenę tego rozwiązania. No cóż, dobre prawo zawsze kosztuje, tylko waluta bywa różna. W sumie jednak i tak wychodzi zdecydowanie taniej niż za brak prawa.

Felietony były pisane jako próba zachęty do szukania w naszym instrumentarium tego, co zawsze jest, a o czym w natłoku codziennych prac zapominamy – drugiego dna tekstu, pozornie dobrze znanego, ale me-

chanicznie i bezrefleksyjnie stosowanego, znanego już nam często tak dobrze, że zapominamy, że ma on i podszewkę żakietu naszego codziennego (dla mężczyzn to będzie marynarka).

To wiele, choć tylko tyle możemy od książki wymagać.

Jak widać, jest to więc lektura dla każdego. Bo każdy z nas staje przed takim zadaniem przynajmniej raz w roku – niby wszystko to, co zawsze, a jednak kryje się za tym jakaś niespodzianka.

Miłej lektury,

Acus

PS.

Dlaczego Acus? No cóż, *acus* to po polsku igła – bardzo pożyteczny przedmiot, ale nie można na niej wygodnie ani siedzieć, ani spać.

Krótkie wprowadzenie do arcydobrej lektury

Na książkę składają się 32 eseje. Większość z nich była publikowana przez kilka lat na łamach „Europejskiego Przeglądu Sądowego”. Teraz, po pewnych zmianach i razem z innymi, powstałymi później, ukazują się pod łączącym je tytułem *O prawie i o mitach*, o czym za chwilę nieco dokładniej.

Już nazwiska Autorów są zapowiedzią dobrej lektury, rozkoszy zanurzania się w tekst, w którym współczesność splatać się będzie z uroczym odwoływaniem do mitycznych starożytnych Greków. Autorami są prof. Ewa Łętowska i Krzysztof Pawłowski.

Przedstawiać w Polsce Profesor Łętowską...? To byłoby tak, jak tłumaczyć, gdzie w tym kraju jest Wawel. Profesor Łętowska, instytucja sama w sobie. Profesor prawa cywilnego w Instytucie Nauk Prawnych PAN, członek rzeczywisty PAN i PAU, najlepsza w Polsce znawczyni prawa konsumentów, pierwsza Rzecznik Praw Obywatelskich, sędzia w stanie spoczynku Trybunału Konstytucyjnego. Słynna z charakteru twardego i niepokornego, nieprawdopodobnej erudycji, nie tylko prawniczej, ale i w świecie muzyki oraz innych sztuk, odwagi w głoszeniu poglądów niepopularnych a mądrych. Stworzyła z instytucji w założeniu fasadowej prawdziwy, realnie oddziałujący na przestrzeganie praw człowieka urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Znakomita większość jej następców poszła śladem Profesor Łętowskiej. Jej dziewięć lat orzekania w składzie Trybunału Konstytucyjnego wywarło silny wpływ na jego orzecznictwo, mimo że była tylko jedną z 15 sędziów. Legendarna jest jej umiejętność perswazji, a przy tym nieustępliwość, gdy jest głęboko przekonana co do słuszności swojego poglądu, o który jej zdaniem warto walczyć do końca.

A Krzysztof Pawłowski? Filozof, absolwent Wydziału Filozofii i Socjologii UW, także po studiach z zakresu resocjalizacji w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, autor m.in. książek: *Ktoś puka do naszych drzwi* (2007) i *Na szczęście można mieć pecha* (2011), członek zarządu i założyciel Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej, kiedyś prowadził zajęcia z filozofii na Politechnice Warszawskiej. Świetny znawca antyku. Ma przed sobą wiele lat, w czasie których zarabiać będzie na jeszcze większą głośność nazwiska. Dobry przywilej dojrzałej młodości.

* * *

Tytuł jest pozornie jednoznaczny: *O prawie i o mitach*. Pozornie, gdyż natychmiast rodzi się pytanie, o jakie mity chodzi... Czy o mity w znaczeniu socjologicznym, czyli wyobrażenia o rzeczywistości utrwalone w świadomości społecznej, mające niewiele wspólnego z prawdą, a pielęgnowane z przeróżnych powodów? A może rzecz idzie o baśniowe opowieści, których bohaterami są starożytni bogowie greccy i niekiedy śmiertelni nieszczęśnicy, których los postawił na ich drogach?

Tak, owe mity greckie tworzą w tej książce kanwę rozważań o prawie. Słynne mity greckie, w większości znane powszechnie ludziom jako tak wykształconym i mniej znane, ale odgrywające niebagatelną rolę w czasie rozważań. Jak się wydaje, w założeniu Autorów nie miało być mowy o jakimś pozbywaniu się mitów. Jeżeli nie było takiego założenia, to i tak co krok Autorzy to czynią. Spostrzegawczość i myślenie pod prąd fali stereotypów zawsze prowadzi do podkopywania mitów w ich socjologicznym znaczeniu. Lektura książki tę prawidłowość tylko potwierdza. Taki sam jest również ich stosunek, zdecydowanie nie na klęczkach, do mitów greckich.

Teksty wypełniające książkę niełatwo sklasyfikować. Z pewnością nie są to felietony. Wybiegają poza dzień codzienny, powszedniość. Nie są szkicami, gdyż ich kunsztowna konstrukcja i wyczelowanie dowodzą, że daleko im do lekkiego sobie traktowania formy. Chyba określenie ich mianem esejów będzie więc najbardziej trafne.

* * *

Osobliwa jest konstrukcja każdego z esejów. Rozpoczynają się one bowiem krótszym lub dłuższym, z reguły bardzo suchym, beznamiętnym,

prawie tradycyjnym opisem mitu. Weźmy dla przykładu piąty esej *Bellerofon, czyli o sprawiedliwości nierychliwej*. Możemy przeczytać: „Bellerofon – wnuk Posejdona przypadkowo zabił tyrana Koryntu. Uciekając przed zemstą, dotarł na dwór króla Projtosa, który oczyścił go ze zmyzy krwi. Niestety, zakochała się w nim Stoneboja, żona władcy. Bellerofon nie dał się jej uwieść, za co urażona odrzuceniem oskarżyła go przed mężem o próbę zniewolenia. Projtos uwierzył żonie i, nie chcąc samemu zabić gościa, z którym jadał przy stole, co byłoby powszechnie uznane za zbrodnię, wysłał go do swojego teścia, Iobatesa, z listem, w którym prosi o zabicie posłańca...”. Potem idzie opis dalszych losów Bellerofona, wysyłanego przez Iobatesa na przeróżne prawie samobójcze misje, z których ten wracał zawsze cało, uznania jego zasług przez króla, oddania mu córki za żonę i odziedziczenia jego królestwa, a w końcu nieszczęsnej, samowolnej wyprawy na Pegazie, skrzydlatym rumaku, do Zeusa. Opis kończy się słowami: „Tego było już Zeusowi za wiele. Zabił więc pysznego Bellerofona, strącając go na Ziemię”.

Teraz zaczyna się „odkrywanie” przez Autorów drugiego oblicza mitu. Same mity bowiem do tego zachęcają. Bogowie Greków byli bardzo ludzcy. Walczyli ze sobą, kochali się i nienawidzili, byli podstępni i dobroduszni, mściwi, a niekiedy makabrycznie okrutni, ale i czasem darujący przewiny wobec nich, zazdrośni i zabiegający o uznanie. Pełno u nich zalet i przywar, słabostek, cech bardzo człowieczych. To jeszcze nie wszystko. Autorzy dopisali dalsze szczegóły, ubarwili je opisami motywów i przyczyn zachowania bogów, dokładaniem dalszych zaszłości, raczej niekonwencjonalnych, drobiazgów z życia, jakby wziętych z powszechności relacji międzyludzkich. Prześlicznie Autorzy piszą np. o życiu codziennym bogów: „Bogowie rodzili się ze świadomością nieśmiertelności i dlatego troszczyli się o jakość swojego życia. (...) Kwestie kuchni i racjonalnej diety były w Olimpie traktowane bardzo poważnie. Spożywanie np. takiej ambrozji – było przymusowe. (...) Wiedzieli, że człowiek i bóg powinni być aktywni fizycznie i codziennie ćwiczyć, a codzienny godzinny spacer to minimum tego, co trzeba dla siebie zrobić. Sam Zeus siedzibę bogów umieścił na górze Olimp dlatego, że uznał wspinaczkę za lepszą od aerobiku. (...)”. No cóż, być może tak biegło ludzkie życie nieśmiertelnych. Nie jestem w stanie jednak zrozumieć, dlaczego musieli dbać o zdrowie, skoro temu zdrowiu nic nie zagrażało. Wróćmy jednak do mitu o Bellerofonie i oddaj-

my znowu głos Autorom. Piszą: „Nikt, poza wąskim gronem wtajemniczonych, nie wiedział, że wygnanie Bellerofona to kara. Ojciec, wyganając go, mówił co prawda coś o winie, karze i pokucie, ale czy podróżujący w luksusie syn króla, nieobjęty formalnie żadną karą, może mieć w życiu źle? Bellerofon u Projtosa szybko, niestety, poczuł się jak w domu. A ponieważ nie był już dzieckiem, do swojego starego repertuaru dorzucił nowe grzechy. Lud, i nie tylko, widział to i komentował. (...) Tym razem było o tym zbyt głośno i trzeba było coś zrobić. Sędzia, do którego trafiła ta sprawa, zapoznał się z nią i kartoteką sprawy. Zobaczył, ile uszło już mu płazem. Ale trzeba było na coś się zdecydować i wybrać pomiędzy strachem, że skazanie wnuka Posejdona nie przejdzie bez konsekwencji, a utratą czci królowej, na czym prestiż królestwa musiał ucierpieć. Zwlekał więc z decyzją, bojąc się odpowiedzialności za to, co będzie po wyroku. Przyjął taktykę, zwaną wtedy przez sędziów «na zefirka» – przeczekać, mając nadzieję, że zefirek czasu rozwieje albo sprawę, albo odór wokół niej”.

Fantazja Greków w budowaniu systemu mitów uprawniała więc Autorów do fantazyjnego ich uzupełniania, do ich uwspółcześniania, do nadawania im dzisiejszego kolorytu prawnego.

Mity greckie w tej książce odgrywają rolę jakby kazusów, przypadków godnych rozpatrywania, oczywiście dopiero po finezyjnym, żartobliwym uwypukleniu ich szczegółów. Czytelnik ma okazję dowiedzieć się, że ziemsko-boskie sprawy Gai, Kronosa, Zeusa, Hery, Posejdona i innych ważnych i mniej znaczących bogów, herosów, bogów nieśmiertelnych i śmiertelnych, jako że Grecy byli zdolni do pozbywania się niektórych bogów, miewają swoje aspekty prawne i wywołują współczesne skojarzenia.

Jeszcze raz zatrzymajmy się przy micie o Bellerofonie. Już tytuł zapowiada, o czym będą autorzy pisać, o sprawiedliwości nierychliwej, nie tylko o zwlekaniu z wymierzaniem sprawiedliwości, powodowanej gnuśnością lub nieumiejętnością gospodarowania czasem i środkami, lecz także odkładaniem rozstrzygnięcia sprawy w oczekiwaniu na rozwiązanie problemu przez ustawodawcę, które w swojej istocie jest niczym innym, jak odmawianiem prawa do rozstrzygnięcia, *déni de justice*, utrwalonym w siatce pojęciowej prawników francuskich od czasów Napoleona, przypomnianym przez Autorów. Mają rację Autorzy, pisząc, że *déni de justice* zaobserwować można często w Polsce, gdy sędziowie unikają wydania wyroku skazującego, gdyż ustawa nie pozostawia im szerokiego pola wyboru

najbardziej adekwatnej decyzji do ocenianego czynu. Chyba najdotkliwszą plagą polskiego sądownictwa jest – także omówione w książce – odkładanie *ad calendas graecas*, czyli „na święty nigdy” rozpoznania, a zwłaszcza załatwienia trudnej lub niewygodnej sprawy.

Kłeską polskiego wymiaru sprawiedliwości jest nagminne łamanie zasady, w myśl której rozstrzygnięcie powinno zapaść w miarę możliwości na pierwszym posiedzeniu. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest sprowadzenie w Polsce zasady kolegialności orzekania do nielicznych wyjątków. Tylko w sprawach o zbrodnie rozpatrywane w pierwszej instancji orzeka obowiązkowo sąd kolegialny. Brak doświadczenia życiowego młodych sędziów w połączeniu z pozostawieniem ich samym sobie w czasie ferowania wyroków we wszystkich sprawach o występki, z których wiele jest bardzo trudnych w ocenie, prowadzi często do ucieczki przed decyzją, do wykorzystywania każdej okazji do przerwy lub odroczenia rozprawy.

Innym obliczem *déni de justice* jest wyczekiwanie na głos ustawodawcy względnie negatywne załatwienie skargi tylko dlatego, że przepis ustawy *expressis verbis* nie rozstrzyga kwestii będącej przedmiotem sporu. Jakże nie zgodzić się z Autorami, którzy piszą, że sąd powinien sam starać się lukę w prawie wypełnić interpretacyjnie, a nie rezygnować z wymierzania sprawiedliwości i odsyłać strony do przyszłej i niepewnej decyzji. Ta myśl przewija się wielokrotnie przez stronicę książki.

* * *

Mit za mitem, ubarwiony i sprowadzony w realia na ziemski padół, ciągnie za sobą opis tła i konsekwencji prawnych. Tym konsekwencjom i uwarunkowaniom prawnym dość daleko do fabuły mitu w czystej, powiedzmy – klasycznej jego postaci. Znacznie bliżej im do realiów życia współczesnego wtłoczonych w paragrafy. Wiadomo jednak dobrze, że prawnik zawsze i wszędzie dopatry się podmiotów i przedmiotów prawa.

Autorzy nie zanudzają czytelników szczegółowymi wywodami, obracającymi się wokół jakiegoś skrupulatnie interpretowanego przepisu prawa. Zwracają ich uwagę na problemy, bardziej lub mniej kluczowe kwestie prawne oddziałujące na układ stosunków społecznych. Nie ma tu nic z jurydycznego zanudzania laików literami prawa i skomplikowaną ich interpretacją. Omawianie problemów jest tak żywe i barwne, jak kolorowe są dzieje bogów oraz herosów na Olimpie, w Hadesie i w innych miejscach

świata starożytnych Greków, z których Autorzy wydłubują okazję do wynuwania opowieści o prawie.

Pisząc o Tezeuszu i Ariadnie z jej nicią, nie są w stanie – i słusznie – oprzeć się pokusie przeprowadzenia interesującego wywodu o konieczności posługiwania się przez sędziego narzędziem, współczesną nicią Ariadny, pozwalającym ustrzec się przed zagubieniem we współczesnej dżungli przepisów prawa. Multicentryzm prawa w państwach należących do Unii Europejskiej, jak słusznie od lat podnosi prof. E. Łętowska, oraz zniesienie stabilności prawa stanowią dramatyczne wyzwania w stosunku do wszystkich prawników. Jak się tu nie pogubić? Co w tej chwili obowiązuje? To pytania, na które szuka się dzisiaj nieustannie odpowiedzi. Udzielona przez Autorów zaleca m.in. samodzielne poszukiwanie rozwiązań. Ani Trybunał Konstytucyjny, ani Sąd Najwyższy lub też Europejski Trybunał Sprawiedliwości nie są punktami konsultacyjnymi spod znaku Wikipedii.

Albo – ileż finezji w ładnej konstatacji Autorów – ludzie są śmiertelni, a więc zwlekając – marnotrawią czas i życie. Bogowie są wieczni i czasu mają mnóstwo. Stąd różnice między sprawiedliwością ludzką i boską: ludzka grzeszy nierychliwością, a boska – jest doskonała w swej nieuchronności. Niestety – dodajmy – raczej niezbyt szybka.

Każdy zainteresowany biegiem spraw publicznych i prawami człowieka w ich najszerszym znaczeniu znajdzie w tej książce coś dla siebie. Z kłopotów bardzo uczłowieczonych bogów wynikają nasze dzisiejsze problemy – np. nie zawsze respektowana zasada utrzymywania się w granicach konieczności podczas zakładania komuś podsłuchu, niestety częstego lekceważenia wszystkich razem wziętych dyrektyw interpretacji prawa, a zwłaszcza niedoceniań korzyści idących z ferowania wyroków przez mądrych i doświadczonych sędziów wiedzących, jak wyłuskać rozsądną dyrektywę z dalekiego od doskonałości prawa, skłonności do jego naginania lub stanowienia praw niejasnych i sprzecznych, lekceważenia przemocy w rodzinie, dyskryminacji kobiet i szerzenia nienawiści do podobno bliźniego swego, nieumiejętności prowadzenia dialogu. To tylko przykłady, bardzo wybrane i nieliczne.

* * *

Nigdy, powtarzam, nigdy Autorzy nie zostawiają czytelnika samego z opisywanym problemem. Zawsze zajmują własne stanowisko i pomagają

im w tym bogowie pojawiający się na stronicach książki. Błyszczą w niej erudycja, lekkość stylu, świetne poczucie humoru, celność spostrzeżeń, zaskakujących skojarzeń i przeżabawnych dopowiedzeń do mitów. Jeszcze kilka słów o tak zwanym warsztacie naukowym. Formuła eseju zwalnia z powinności obkładania się cytataми i nieustannego odsyłania do przypisów. Autorzy jednak nie zrezygnowali z nich. I bardzo dobrze, że tak się stało. Trzeba było wyjaśnić, na czym polega istota niektórych instytucji prawa, jaka jest ich geneza i co znaczą pewne terminy fachowe, których ominąć się nie dało.

Wyjaśnienia fachowe, a nawet odesłania do judykatury i literatury, ograniczone jednak do informacji rzeczywiście niezbędnych dla zrozumienia tekstu, Autorzy umieścili w przypisach. Nie ma w nich żargonu naukowego, bariery trudności zrozumienia, chroniącej świątynię wiedzy przed ignorantami. Przeciwnie, atrakcyjność sformułowań w przypisach i ich oryginalność z pewnością wciągną w lekturę każdego czytelnika, a przede wszystkim tego, dla którego większość pojęć prawnych, głównie z zakresu prawa unijnego, równa się abrakadabrze.

Świetne są rysunki Andrzeja Mleczki. Jak zawsze, dowcipne, jak zawsze, trafiające w jakąś ludzką słabość, nie tylko w świecie bogów i hero-sów greckich. Żal tylko, że nie ma ich więcej.

* * *

Zamykają książkę piękny esej (XXXI) o Herkulesie wpuszczonym do Hadesu, czyli o jego dwunastej pracy, a więc o przyprowadzeniu na dwór królewski Cerbera, psa strzegącego wejścia do Hadesu, oraz piękny apokryf *Mowa na górze* (XXXII).

Nowatorskie i na pozór z lekka prześmiewcze oblicze nadane mitowi o Herkulesie z Cerberem posłużyło za pretekst do atrakcyjnego wywodu na temat kompetencji. Teza Autorów brzmi tak: „Społeczeństwo, państwo to suma wyzwań kompetencyjnych stawianych ludziom i tego, jak my, ludzie, dajemy sobie z nimi radę”. A za chwilę, po opisanu zmagania Herkulesa z Cerberem i nieudanych prób mediacji, znajdziemy mądre, ale nie nudne rozważania o różnicy między kompetencją władzy a prawem podmiotowym jednostki i o dwóch cechach kompetencji. I do tego sporo innych spostrzeżeń, dalekich od szablonów.

Mowa na górze, czyli apokryficzny fragment mowy wygłoszonej podczas zaprzysięgania przez greckich bogów pierwszych sędziów w historii ludzkości, odczytany, zdaniem Autorów, przez archeologów i historyków dopiero w 2009 r., zawiera taki passus: „Na pewno spotkacie się w waszej pracy z zarzutami, że prawo, według którego sądzicie, jest «niesprawiedliwe». Jeżeli tak będzie naprawdę, bo prawo, to pisane, nie będzie jasne, pełne, aktualne, dostarczające odpowiedzi do każdego rozpatrywanego wypadku, to wasza w tym głowa, aby jednak formuła «zgodne z prawem» oznaczała także «sprawiedliwe». Zawsze musicie też podjąć wysiłek i przekonać strony, że prawo może i bywa niesprawiedliwe, ale wasz wyrok jest sprawiedliwy”.

Prawda, że opłaca się grzebać w ziemi, potem ślęczyć długo nad wykopanym tekstem, aby takie słowa czytelnik mógł poznać?

Stanisław Waltoś

O błędach pospolitych i niepospolitych, czyli o początkach świata i prawa

Na początku był Chaos, czyli pustka, a zaraz potem wyłoniła się z niej: Gaja – Matka-Ziemia, która wszystko zrodziła i wszystko wyżywi. Od dna Ziemi oddzielił się Tartar – kraina ciemności. Wtedy też pojawił się Eros – bóg Miłości. To on zapalił ogień miłości w sercach dzieci Chaosu, którymi byli Erebus i Nyktos. I tak powstała Jasność, zwana Dniem. A kiedy była już Noc i Dzień, zjawili się na świecie: Tanatos – bóg śmierci i jego brat Hypnos – bóg snu oraz Nemezis – bogini zemsty wraz z Moirai – władczynią przeznaczenia.

Wtedy Gaja bez udziału innej istoty zrodziła Uranosa – czyli Niebo. I stworzyła Okeanos – Morze bezmierne. Gaja i Uranos zostali małżonkami. Z miłości ich zrodziły się istoty, które zapełniły świat: trzech Sturękich, trzech Cyklopów i dwunastu Tytanów. Moc i potęga Sturękich i Cyklopów tak przeraziła Uranosa, iż ten, obawiając się, że pozbawią go władzy nad światem, strącił ich do Tartaru.

Gaja nie mogła znieść męki i cierpienia dzieci. Namówiła więc najmłodszego z Tytanów, Kronosa do buntu przeciwko władzy ojca. Ten pozbawił go męskości i strącił w otchłanie Tartaru. Uranos jednak zdążył rzucić kłutwę na swego oprawcę: miał być zgładzony przez swoje dzieci. Kronos pojął za żonę Reę, ale aby odwrócić kłutwę, połykał swe dzieci, zaraz po urodzeniu. Gaja poradziła zrozpaczonej Rei, aby ocalała kolejne dziecko, dając Kronosowi zamiast syna (a był nim Zeus) kamień owinięty w baranią skórę. Tak też Rea zrobiła. Zeus rósł i nabierał mocy, aby wreszcie w wojnie bogów, zwanej Gigantomachią, z pomocą innych, wcześniej strąconych do Tartaru bogów, uwolnić braci i siostry, pokonać ojca-tyrana i zapanować nad światem.

Zeus swoją władzę już potrafił się dzielić – inaczej niż Kronos – z innymi bogami i z własnym rodzeństwem. Ród Tytanów mnożył się i stawał się coraz bardziej potężny, zrodził Heliosa – boga Słońce, Eos – boginię Jutrzenkę, Selene – boginię księżyca i wielu innych bogów oraz wszystkie rzeki. Kolejne dzieci Gai zapełniły świat wieloma zwierzętami i istotami, wśród których byli też ludzie.

Ten mroczny, ale i pełen nadziei początek świata, przedstawiony za mitologią Greków, opowiada o sprawach, z którymi po dziś dzień zmagają się prawo: o władzę, która nie chce ograniczeń, ale którą chcą ograniczyć wykluczani, o zemście, o karze i wyroku na pokonanych. Są to odwieczne problemy, z którymi musi się mierzyć prawo. Można zatem – i my to robimy – pisać o prawie i jego problemach, nawiązując do mitologii. A jeżeli nawet to, o czym piszemy, nie zawsze znajdzie potwierdzenie w oficjalnej mitografii, to przecież ona także tego nie wyklucza.

W chwili kreacji świat nie był projektem skończonym i rozumnym. Był nieprzemyślanym eksperymentem, realizowanym metodą prób i błędów. Gdy powstaje coś zupełnie nowego – trudno przewidzieć, co i jak może się zdarzyć, a więc i to, w jaki sposób można to uregulować na przyszłość. To kłopot wszystkich bogów stwarzających świat i prawodawców, tworzących prawo. Bo prawo to przecież z natury rzeczy projekt „na przyszłość”.

Od samego początku bogowie wiedzieli, że powołanie do istnienia świata, z zaludniającymi go istotami mniej lub bardziej rozumnymi, to niebezpieczne przedsięwzięcie ontologiczne¹. I pewno dlatego Tartar, mający służyć wykonywaniu kar izolacyjnych, powstał zaraz po Gai, czyli Ziemi, pierwszej wielkiej greckiej bogini. Twórcy przeczuwali, że trzeba będzie karać. Zabawne, że historia więziennictwa jest więc dłuższa od historii raju.

Więzienia zaczęto zaludniać (a właściwie początkowo „zabogawiać”) od razu i do dzisiaj jest w nich tłok, choć o bogów obecnie tam trudno. Czy więzienia jako concept sprawdziły się, czy nie, na pewno nie wiadomo, ale na razie uważa się, że tak, i dlatego trwają do dzisiaj. Zupełnie nie sprawdził się natomiast jeden z pierwszych aksjomatów prawa, którymi kierowano się zaraz po powstaniu wszechświata. Otóż wtedy mniemano, że jeśli coś stało się prawem, to będzie nim po wsze czasy. Osobom, którym trudno zgodzić się w tym kontekście z terminem „aksjomat”, warto wyjaśnić, że jest to termin wywodzący się z greckiego, oznaczający pewność i oczywistość. W początkowej fazie projektu zwanego Wszechświatem Gaja, kreując byty i normy, uznała, że są one oczywiste i nie zmieniają się nigdy. Czas jednak pokazał, że o ile byty faktycznie trwają, to reguły i zasady się zmieniają. Ludzie nie dostrzegli tego od razu, ze względu na krótkość ich życia, ale bogowie spostrzegli to niemal natychmiast. Oni przecież wiedzą, że byty są, normy zaś – bywają. Tak jest i z prawem, i z normami w nim zawartymi. Układając je, powołujemy je do istnienia. A zapominając i nie stosując się do nich – strącamy je w niebyt. Bogowie wyciągnęli z tego właściwe wnioski i przez kolejne stulecia zajęli się konstruowaniem norm, wykorzystując dla własnej wygody i interesu to, że norma jest zmienna.

¹ Ontologia – dział filozofii zajmujący się rozważaniem o tym, co istnieje i jak istnieje to, co istnieje. Ontologia zajmuje się więc zarówno istnieniem stołu – i bada, czy stół istnieje niezależnie od nas, czy może jednak jest tylko wytworem umysłu poznającego (jeśli taki w ogóle istnieje), jak i tym, czy liczba 2 istnieje niezależnie od podmiotu poznającego (jeśli taki w ogóle istnieje), czy też jest tylko konstruktem tegoż podmiotu.

Kolejny aksjomat, którego przyjęcie okazało się fatalne w skutkach, to domniemanie winy. To on stał za decyzją władającego niebem Uranosa – syna i zarazem małżonka Gai, który podejrzewając wszystkich o chęć odebrania mu władzy, strącał do Tartaru kogo popadło, kierując się tym właśnie domniemaniem i nie dopuszczając przeciwdowodu. Wykonał wyrok na własnych synach, zarówno na Sturękich, jak i Cyklopach, nie tylko bez jakiegokolwiek postępowania wyjaśniającego, ale wręcz w ramach bardzo szeroko rozumianej prewencji, **nim** zbrodnia była dokonana. Tartar zapelnił się więc szybko, a Ziemia pozostawała bezludna.

Domniemanie winy nie jest też obce ludziom, zwłaszcza uważającym się za kreatorów nowego: świata, ładu i porządku. Z bliższych nam (czasowo) postaci mamy tu Stalina czy Czerwonych Khmerów, że nie wspomniemy tych, którzy w mniej dotkliwy sposób, acz równie bezczelnie korzystali z takiego aksjomatu, uważając, że takie domniemanie ułatwi im uporanie się z przeciwnikami nowego, wspaniałego świata, którym chcą uszczęśliwić ludzkość czy to na świecie, czy choćby tylko we własnym kraju.

Gaja, mądra jak większość kobiet, pomagając synom buntującym się przeciw ojcu, wymyśliła więc sąd. Z naszego punktu widzenia było to postępowanie niedoskonałe. Uranos (jego to bowiem postępów sąd dotyczył) nie został bowiem dopuszczony do głosu, ba, nie uczestniczył nawet w przewodzie osobiście. Gdzież tu mówić o zachowaniu współczesnego standardu równości broni przed sądem i prawie do obrony! Uranosa sądzono pod nieobecność i bez obrońcy. Nie mógł odwołać się od wyroku, ba, dowiedział się o nim w momencie, gdy przystąpiono do jego wykonywania! Dlatego niektóre pięknoduchy wcale nie są przekonane, że Gaja kładła podwaliny wymiaru sprawiedliwości. Obecnie to, co wymyśliła, uznalibyśmy za kontynuację „męskiego sposobu władania światem”: z pomocą spiskowania, siły i zamachu stanu. Malkontenci muszą jednak pamiętać, że prawo jest produktem historycznym. Dopiero stopniowo stało się tym, czym jest obecnie. Dlatego akcja Gai wobec Uranosa była przełomowa. Po raz pierwszy bowiem w historii świata wniesiono oskarżenie, przeprowadzono przewód sądowy – ułomny, ale jednak – a wyrok został ogłoszony publicznie, choć bez udziału osądzonego. To zaś było wyraźnym sygnałem zerwania z arbitralnymi decyzjami na rzecz **procedury**, bez czego dzisiaj nie potrafimy sobie wyobrazić właściwie działającego prawa, administracji czy sądu.



„Autorzy nie zanudzają czytelników szczegółowymi wywodami, obracającymi się wokół jakiegoś skrupulatnie interpretowanego przepisu prawa. Zwracają ich uwagę na problemy, bardziej lub mniej kluczowe kwestie prawne oddziałujące na układ stosunków społecznych. Omawianie problemów jest tak żywe i barwne, jak kolorowe są dzieje bogów oraz herosów na Olimpie, w Hadesie i w innych miejscach świata starożytnych Greków, z których Autorzy wydłubują okazję do wysnuwania opowieści o prawie. (...) Każdy zainteresowany biegiem spraw publicznych i prawami człowieka w ich najszerszym znaczeniu znajdzie w tej książce coś dla siebie”.

Prof. dr hab. Stanisław Waltoś

ISBN 978-83-264-4476-0



9 788326 444760

Cena 39 zł
(w tym 5% VAT)

Zamówienia:

infolinia 801 04 45 45, fax 22 535 80 01
zamowienia.ksiazki@wolterskluwer.pl
www.wolterskluwer.pl
księgarnia internetowa www.profinfo.pl